

TYTUŁ: Moralność pani Dulskiej – tragifarsa kołtuńska **AUTOR:** Gabriela Zapolska (1857-1921)
PIERWSZE WYDANIE: 1907 r. **TYP UTWORU:** komedia
CZAS I MIEJSCE AKCJI: Akcja utworu rozgrywa się na początku XX wieku we Lwowie, w salonie państwa Dulskich. Autorka w didaskaliach informuje o umeblowaniu wnętrza: "Dywany, meble solidne... Rogi obfitości, sztuczne palmy, landszaft haftowany za szkłem... Stara piękna serwantka mahoniowa i empirowy ekranik. Lampa z abażurem z bibuły, stoliki, a na nich fotografie". W niektórych późniejszych adaptacjach akcja rozgrywa się w Krakowie.
PROBLEMATYKA: Sztuka Zapolskiej jest tragifarsą, czyli połączeniem elementów komedii z elementami tragedii. Główna bohaterka – Aniela Dulska – jest postacią obłudną, dwulicową, fałszywą, chciwą, nie potrafi okazać życzliwości, gardzi ludźmi biednymi, słabymi i wrażliwymi. Wszystko co robi, robi na pokaz. Jej postawa, nazywana "dulszczyzną", prezentuje pozorną moralność; życie w zakłamaniu i obłudzie. Przymyka oko na romans jej syna z Hanką, aby tylko ten nie włóczył się nocami po lokalach (w rzeczywistości Dulski nie wyobraża sobie małżeństwa Zbyszka z Hanką, uważałaby to za hańbę dla jej rodziny i splamienie honoru). Problem pojawia się, gdy Hanka zachodzi w ciążę.

STRESZCZENIE:

Główną bohaterką utworu jest Aniela Dulska. Była ona właścicielką kamienicy we Lwowie, w której wynajmowała mieszkania. Sama również mieszkała wraz z rodziną w owej kamienicy. Akcja utworu rozgrywa się tylko i wyłącznie w jej mieszkaniu.

Jej mężem był Felicjan Dulski, który pracował jako urzędnik. Państwo Dulscy mieli trójkę dzieci: najstarszego syna imieniem Zbyszko, który dzięki protekcji rodziców również pracował jako urzędnik oraz dwie córki: starszą Hesię i młodszą Melę, które były nastolatkami i chodziły na pensję, co dawniej oznaczało

ogólnokształcącą szkołę dla dziewcząt.

Utwór zaczyna się o poranku, gdy Aniela Dulska dyrygowała wszystkimi domownikami. Wydawała polecenia służbie, budziła córki, męża i złościła się, że syn Zbyszko jeszcze nie wrócił do domu.

Syn bowiem uważał się za wyjątkowego i buntowniczego, uwielbiał imprezować i często nie wracał na noc do domu. Jego siostrze Hesi bardzo to imponowało i chciała być jak brat. Ponadto chciała ona już być dorosła i móc włóczyć się po nocach.

Jej siostra Mela była całkowicie inna. Była grzeczną, ułożoną dziewczyną, wierzącą w prawdziwą miłość.

Panią Anielę zagadnęła służąca Hanka, która oznajmiła, że chce odejść, gdyż Zbyszko ciągle się do niej zalecał i nie miała spokoju. Aniela zapewniała ją, że przemówi synowi, aby przestał. Tak naprawdę cieszyła się, że dochodzi do takich sytuacji, gdyż uważała, że dzięki temu syn częściej zostaje w domu - ze względu na Hankę.

W końcu z nocnych wojaży wrócił Zbyszko. Matka złościła się, że co ludzie powiedzą i zwróciła mu uwagę, żeby odnosił się do matki z szacunkiem a nie tak jakby był w towarzystwie kokocic. Syn na to, że to towarzystwo jak każde inne i wymówił matce, że jakoś nie ma problemów z tym, że wynajmuje mieszkanie pewnej kokotce na pierwszym piętrze. Matka na to, że się jej nie kłania, a za pieniądze z czynszu płaci podatki.

Następnie Aniela nakazała Hance odprowadzić dziewczynę do szkoły. W tym czasie przyszła na rozmowę kobieta, która wynajmowała od niej mieszkanie. Jakiś czas wcześniej dowiedziawszy się, że mąż ją zdradza, kobieta próbowała popełnić samobójstwo. Zaraz po powrocie ze szpitala została wezwana do właścicielki, która wyrzucała ją z kamienicy, tłumacząc, że jej krewni potrzebują lokum. Oczywiście to nie była prawda. Chodziło o to, że

przed kamienicę przyjechało pogotowie i że całe miasto o tym gadało. Aniela nie chciała więcej skandalu i zasugerowała, że lokatorka mogła lepiej załatwić sprawę, w imię zasady, że brudy pierze się we własnym domu.

Następnie przyszła w odwiedziny krewna Juliasiewiczowa. Do Anieli mówiła ona "ciociu". Juliasiewiczowa, gdy się dowiedziała o wolnym mieszkaniu chciała je wynająć, lecz pani Dulska nie zgodziła się, gdyż ta jest z rodziny, więc będzie mniej płacić. Poza tym Dulska uważała, że kuzynka żyje ponad stan, że chodzi do teatru, prenumeruje gazety a gości przyjmuje ciepłą kolacją.

Jakiś czas później gruchnęła wiadomość, że służąca Hanka jest w ciąży ze Zbyszkiem. Dla Anieli Dulskiej była to najgorsza z możliwych wiadomości - co ludzie powiedzą - jej syn ze służącą. Zbyszko jednak ku zdziwieniu wszystkich, nawet samej Hanki oznajmił, że ożeni się z nią. Taki bowiem z niego był buntownik - chciał wszystkim zagrać na nosie. Wystarczyła jednak krótka rozmowa z kuzynką Juliasiewiczową, która nakreśliła mu jaka będzie go czekać biedna przyszłość u boku tej dziewczyny i że od matki nie dostanie ani grosza. Chłopak zmienił więc zdanie.

Przyszła matka chrzestna Hanki, pani Tedrachowa, aby omówić zaistniałą sytuację. Była zdziwiona, że Zbyszko w ogóle brał pod uwagę ślub - kobieta zakładała od początku, że trzeba po prostu ustalić kwotę zadośćuczynienia i rozejść się w zgodzie. Na tym też stało i Juliasiewiczowa zaproponowała kilkadziesiąt koron. Nagle jednak w Hankę coś wstąpiło - z przestraszonej i płacziwej osobki zmieniła się w pewną siebie kobietę. Zażądała tysiąc koron, a jeśli ich nie dostanie to pójdzie do sądu. Trafiła w punkt, gdyż Dulska w życiu nie pozwoliłaby sobie na taki skandal.

Wyplacili więc tysiąc koron i rozeszli się. Jediną osobą, która była smutna z takiego obrotu spraw była Mela,

która chciała, żeby brat ożenił się Hanią i żeby byli razem szczęśliwi.

CHARAKTERYSTYKA RODZINY DULSKICH

Rodzina Dulskich stworzona przez Gabrielę Zapolską to jeden z najbardziej rozpoznawalnych i charakterystycznych bohaterów zbiorowych w dziejach polskiej literatury. Mimo tego, że składa się z pięciu osób, to stanowi świetny przekrój społeczeństwa mieszczańskiego. Na jej przykładzie widać jak na dłoni główne wady reprezentowane przez ten stan. Dulscy nie są jednak rodziną jednomyślną i jednowymiarową, istnieją w niej bowiem większe i mniejsze konflikty, wewnętrzne podziały oraz niewypowiedziane antypatie.

Na czele rodziny stoi Aniela Dulska, która rządzi całym domostwem żelazną ręką. Można powiedzieć, że kobieta sprawuje hegemoniczną władzę nad mężem, synem i dwiema córkami. Bohaterka dąży także do tego, by zdominować wszystkich mieszkańców kamienicy, a także służbę. „Lwowska matrona”, jak nazywa ją Irena Nowacka w jednym z opracowań utworu, nie należy do grona zacnych gospodyń, opiekunek domowego ogniska, przykładnych żon czy matek. Wręcz przeciwnie, zamiast wyrozumiałości woli zarozumiałość, zamiast współczucia wybiera poczucie wyższości, zamiast miłości do bliskich hołduje pogardzie, zamiast postępować moralnie kieruje się przede wszystkim zyskiem, zamiast szczerości posługuje się kłamstwem i hipokryzją. Jednym słowem uosabia wszystko to, co kryje się pod pojęciem „dulszczyzna” (termin ten pochodzi właśnie od nazwiska głównej bohaterki dzieła Zapolskiej).

Jako głowa rodziny Dulski robi wszystko, by nie doszło do kompromitacji nazwiska. Jej największą obawą jest to, że któreś z dzieci albo mieszkańców kamienicy mogłoby zniesławiać ją w oczach reszty społeczeństwa. Dlatego

właśnie bez skrupułów pozbywa się niewygodnych lokatorów, którzy, mimo że chcą regularnie, nie spełniają jej zawyżonych oczekiwań. Jedną z najbardziej widocznych cech bohaterki jest absolutny brak samooceny i samokrytyki.

Zapolska złamała stereotyp. Mówi się, że to mężczyzna jest „głową” rodziny, a kobieta „szyją”, którą nią kręci. W przypadku Dulskich możemy śmiało powiedzieć, że Aniela jest i „głową” i „szyją”. Felicjan, jej mąż, został całkowicie zdominowany. Można rzec, że był całkowitym przeciwieństwem swojej małżonki. Dulska podporządkowała go sobie do tego stopnia, że mężczyzna zamiast odzywać się jak normalny człowiek porozumiewał się z domownikami za pomocą gestów. Chociaż postać ta budzi w czytelniku bardziej pozytywne niż negatywne odczucia, to nie można uważać go za lepszego od innych. Felicjan przez swoją bierność, oportunizm był równie wielkim hipokrytą, co Aniela. Bohater ten był w stanie zgodzić się na wszystko, byle otrzymać w zamian odrobinę spokoju. Jego życie u boku Dulskiej nie należało do przyjemnych, ale dzięki temu, że zupełnie się jej poddał nie musiał się o nic martwić, ponieważ wszystkie problemy rozwiązywała małżonka. Jedyne zdanie, które wypowiada w dramacie Felicjan nie odnosi się do zaistniałej sytuacji, ale do tego, że ktoś zakłócił jego spokój.

Syn Dulskich – Zbyszko – zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że odziedziczył po matce jej najgorsze cechy. Zamierzał to zmienić, ponieważ wyznawane w domu wartości w niczym nie przystawały do stylu życia artystycznej cyganerii, którą się pasjonował. Uważał się za artystę (grał na fortepianie), aczkolwiek nie mógł w pełni rozwinąć skrzydeł w tej dziedzinie. Za tą sytuacją obwiniał matkę, dlatego robił wszystko, by się jej przeciwstawić. Często dawał wyraz swoim buntowniczym zapędom kłócąc się z Dulską o najróżniejsze sprawy.

Zafascynowany stylem życia bohemy nieudolnie go naśladowuje. Przepija pieniądze, prowadzi się z kobietami, bawi się całymi nocami. Jednak prawdziwa natura nie pozwala mu wyżyć się cech „kołtuńskich”:

„Bom się urodził po kottuńsku, aniele! Bo w tonie matki już nim byłem – bo żebym skórę zdart z siebie, mam tam pod spodem, w duszy, całą warstwę kottuneri, której nic wypłenić nie zdoła. Coś, taki nowy, taki inny walczy z tym podstawowym – szarpie się, ciska. Ale ja wiem, że to do czasu, że ten kottun rodzinny weźmie mnie za łań, że przyjdzie czas, gdy ja będę Felicjanem, będę odbierał czynsze, będę... no... Dulskim, pra-Dulskim, ober-Dulskim, że będę rodzic Dulskich, całe legiony Dulskich – będę miał srebrne wesele i porządny nagrobek, z dala od samobójców I nie będę zielony, ale nalany tłuszcem i nalany teoriami, i będę mówił dużo o Bogu...”.

Nawet romansując z Hanką nie traktował jej jako równej sobie partnerki, lecz jako kogoś gorszego od siebie. Pod tym względem niczym nie różnił się od swojej matki, którą przecież uważał za swojego największego wroga. Miał także wiele wspólnego ze swoim ojcem. Podobnie jak Felicjan podporządkował się dominującej Anieli. Można przypuszczać, że jego historia była podobna do tej, jaką przeżył ojciec. Jak pisze o Zbyszku Irena Nowacka:

„Jest, w zachowaniu i słownictwie Zbyszka coś nieautentycznego, jakby – krzycząc – sam siebie chciał przekonać o swoich racjach i w samym sobie zagłuszyć strach, wątpliwości, podłość charakteru”.

Z dwóch córek Dulskich, zwłaszcza jedna przypominała swoją matkę. Hesię z całą odpowiedzialnością można nazwać wierną kopią Anieli. Dziewczyna dorównywała swojej rodzicielce bezczelnością, prostactwem, zakłamaniem, samouielbieniem, sprytem i chciwością. Odróżnia ją jednak od matki radość czerpana z życia, ciekawość świata oraz młodzieńczy zapał do zabawy.

Czytelnik z czasem odkrywa, że Hesia pod wieloma względami przewyższa jednak Anielę. Przede wszystkim jest od niej dużo mądrzejsza, a także posiada niespotykaną zdolność adaptacji, dzięki której potrafi wyjść z każdej sytuacji. Znając historię rodziny Dulskich trudno mieć nadzieję, że Hesia wybierze lepszą drogę życiową niż jej matka. Nie ulega też wątpliwości, że niemal w każdej dziedzinie przewyższa Anielę, będzie jeszcze bardziej podła, wścibska, zepsuta.

Dруга z córek Dulskich – Mela – wydaje się być jedyną pozytywną postacią w utworze. Dziewczyna w niczym nie przypominała swojej matki i siostry. Cechowała ją dobroduszością, chęć niesienia pomocy innym, ale również naiwność i łatwowierność. Ponadto Zapolska, aby jeszcze bardziej podkreślić jej odrębność od pozostałych domowników, obdarzyła ją słabym zdrowiem. Można przypuszczać, że ludzie tak bezczelnych jak Dulsy nie imali się choroby, ponieważ byli oni od nich dużo silniejsi. Inaczej było jednak w przypadku Meli.

Jej postawa i sposób życia jest jawnie krytykowany przez pozostałych mieszkańców, którzy uważają ją za „odmieńca”. Jednak Hanka nie ma wątpliwości, że jedynie Mela zasługuje na szacunek, życzliwość i sympatię. Ciężko sobie wyobrazić, jaki los spotka ją w przyszłości. Z pewnością jednak nie stanie się jedynym z „kottunów”. Sama widziała siebie w habicie, zamkniętą w klasztorze. Ta smutna wizja wydaje się być jedynym rozwiązaniem dla dziewczyny, która tak drastycznie nie pasuje do swojej rodziny.

CHARAKTERYSTYKA ANIELI DULSKIEJ

Aniela Dulska to jedna z najbardziej wyrazistych postaci w polskiej literaturze. Postać stworzona przez Gabriellę Zapolską. Badacze dopatrują się we wcześniejszej twórczości autorki kilku postaci, które można określić jako pierwowzory Anieli. Jeden z nich – Ernest

Łumiński – uważa także, iż Zapolska zapożyczyła nazwisko dla swojej bohaterki z popularnej wówczas książeczki dla dzieci „Pani Dulska, jej kotka i piesek”. Łatwo się domyślić, że postać znana z „Moralności pani Dulskiej” stanowi przeciwieństwo tej znanej z bajki.

Jej wygląd zewnętrzny nie wskazuje na wysoką pozycję społeczną. Wydawać by się mogło, że bogata mieszkanka, właścicielka kamienicy, nosi piękne suknie i dba o swój wizerunek. Aniela Dulska jednak wolała nosić stare i zniszczone ubrania:

„(...) Dulska w stroju niedbałym. Papiloty, z tyłu cienki kosmyk, kaftanik biały wątpliwej czystości, halka włóczkowa krótka, poddarta na brzuchu”.

Irena Nowacka uważa, że „(...) najbardziej oczywistą cechą charakteru Anieli Dulskiej jest jej głupota, jasna dla wszystkich (...)”. Mimo tego jednak bohaterka uważała siebie za osobę czytaną i bardzo mądrą. Wielokrotnie podkreślała, że rodzina zawdzięcza jej absolutnie wszystko. Nie ulega jednak wątpliwości, że Aniela była osobą pod wieloma względami ograniczoną. Wyznawane przez nią zasady opierały się wyłącznie na konwenansach, stereotypach i powtarzalności. Skutecznie odpychała od siebie wszystko to, co nowe, nieznanne, wymagające bliższego poznania. Dla Dulskiej wyjściem z każdej sytuacji było demonstrowanie bezczelnej siły, krzyk, a przede wszystkim powoływanie się na konwenanse.

O jej intelektualnej słabości świadczą też liczne porażki w dyskusjach ze Zbyszkiem i Juliasiewiczową. Brakuje jej zręczności, taktu, sprytu, umiejętności dyplomatycznych. Zamiast nich woli posługiwać się swoją pozycją materialną, aby rozstrzygnąć spory na swoją korzyść.

Całkowite podporządkowanie się konwenansom umożliwiała jej pozornie szczęśliwe życie, a także „zwalniało” ją z wszelkiej refleksji i myślenia. Taka postawa zaowocowała

wielkim kryzysem, kiedy Zbyszek i Hanka postanowili się zbuntować przeciwko Anieli. Uwidoczniła się wówczas bezradność głównej bohaterki, która nie była w stanie odnaleźć się w nowej sytuacji, w której podważa się jej autorytet. Została wówczas zmuszona do szukania pomocy u innych, czego nie znośiła. Ostatecznie dzięki Juliasiewiczowej udało się jej zażegnać rodzinny kryzys.

Irena Nowacka nie ma wątpliwości, dlaczego mimo tak wielkich ograniczeń Dulskiej udawało się przez lata bezapelacyjnie rządzić w domu:

„Nawet bowiem w przypadku najbliższej rodziny nie ma mowy o jakichkolwiek więzach uczuciowych. Źródłem władzy Dulskiej nad mężem i dziećmi są po prostu pieniądze”.

Faktycznie trudno doszukać się w dziele fragmentów opisujących miłość Anieli do najbliższych, a takich, w których wychodzi na jaw jej pazerność jest aż nadto.

Kolejną cechą charakteru Dulskiej jest zakłamanie. Kobieta na każdym niemal kroku oszukuje, kręci, mataczy by osiągnąć swój cel jak najniższym kosztem. Nawet w tramwaju wykupiła bilet dziecięcy, chociaż jej córki już dawno osiągnęły wiek nastoletni. Co więcej kazała udawać Meli młodszą i mniejszą niż w rzeczywistości. Chęć zysku jest też jedynym kryterium jakim kierowała się w doborze lokatorów kamienicy. Nie przeszkadzał jej nawet fakt, iż jedna z mieszkańek budynku sprowadzała co noc innego kawalera, chociaż tak bardzo dbała przecież o dobre imię i moralność. Pod tym względem jak na dłoni ujawniły się jej hipokryzja i zakłamanie. Podobnie oblicze pokazała Dulska, kiedy udawała oburzenie romansem syna z Hanką, a w rzeczywistości sama nakłoniła dziewczynę do uwiedzenia jej syna, aby ten zostawał na noc w domu.

Stosunek Dulskiej do innych ludzi można określić jako pogardę dla drugiego człowieka. Kobieta pastwiła się nad własnym mężem, nie interesowała się dziećmi i

wyzyskiwała lokatorów, a wszystko to robiła pod „przyrywką” moralistki. Bliskich i mieszkańców kamienicy traktuje przedmiotowo, instrumentalnie. Dulska gotowa była powiedzieć wszystko, co jej ślina na język przyniesie każdemu prosto w twarz. Nie przejmowała się takimi wartościami jak dobre wychowanie czy maniery. Zamiast tego wolała poniżać ludzi, zwłaszcza tych gorzej sytuowanych od niej. Pojęcie taktu jest jej obce, co widać najlepiej, kiedy zarzuca niedoszłej samobójczyni, że jej desperacki akt przyciągnął zbyt dużo gapiów.

Aniela Dulska nie była oszczędna, ale po prostu skąpa w najgorszym tego słowa znaczeniu. Dochodziło nawet do sytuacji, w których bohaterka prała plasty, aby móc ponownie ich użyć. Jej sposób zarządzania domową kasą polegał na skrupulatnym wyliczaniu każdego wydanego grosza i wypłacaniu mężowi swoistego kieszonkowego na cygara. Po mieszkaniu chodzi wyłącznie w starych i podniszczonych ubraniach, zwleka z naprawą pieca, chociaż Hesia przez to popada w chorobę, a nawet zabrania zapalania światła w salonie. Kobieta całe dni spędza w domu, ponieważ każde wyjście wiąże się z jakimś kosztem.

Do licznych wymienionych już wad Dulskiej można zaliczyć również zamiłowanie do plotkarstwa. Można powiedzieć, że jest to jej największa pasja. Godzinami może obgadywać z Juliasiewiczową swoich lokatorów oraz znajomych z miasta. Najbardziej oburzały ją niemoralne zachowania ludzi, chociaż sama była daleka pod tym względem od ideału.

Ponadto Dulska była skrajnie samolubna, nietolerancyjna, a nade wszystko zacofana. O poziomie jej inteligencji mogą świadczyć chociażby braki w słownictwie. Aniela kilkakrotnie w zabawny sposób przekreślała niektóre wyrazy: „Ona na złość się wyciąga i zaraz potem z konduktorem secesia” czy „Jak tak dalej pójdzie to będę musiała w lecie jechać do Karlsbadu i tam sztrudel pić!”. Jednak należy

pamiętać, że utwór Zapolskiej to tragikomedja, a nie komedia.

Postać Dulskiej posłużyła autorce jako pewnego typu karykatura całego stanu drobnomieszczańskiego. Wymową utworu jest otwarta krytyka ludzi pokroju Anieli. Jak pisze Irena Nowacka:

„Jawne akcenty publicystyczne zawarte w dramacie każą nam czytać «Moralność...» jako oskarżenie; ważne jest jednak, iż skierowane jest ono nie tyle przeciwko konkretnej postaci czy nawet postawie, ale raczej – przeciw środowisku, społeczeństwu, które takie postawy kształtuje i akceptuje”.

POZOSTALI BOHATEROWIE:

FELICJAN DULSKI

Całkowite przeciwieństwo żony, człowiek cichy, bierny. To chyba jego sposób na przetrwanie. Milczy, co bardzo kontrastuje z gadającą żoną. Gra mimiką. Przez cały czas słucha. Mówi, a właściwie wykrzykuje tylko jedno zdanie: „A niech was diabli!!!”. Jest zahukany, niczym się nie interesuje. Jego życie polega na zarabianiu pieniędzy, które potem oddaje żonie. Największą zaś rozrywką są pobyty w kawiarni, dokąd udaje się codziennie po obiedzie z pieniędzmi łaskawie wyliczonymi przez żonę. Lekarz zalecił mu spacer. Dulski chodzi po mieszkaniu, wokół stołu, bo żona chce mieć go na oku.

MELA I HESIA

Dorastające córki. Odmienne tak samo jak rodzice. Hesia jest bardzo podobna do matki – zdrowa, silna, pełna temperamentu. Niepokoją ją plany matrymonialne brata, bo wtedy nikt przyzwoity nie będzie się o nią starał. Zazdrości Zbyszskowi bywania w lokalach. Chce szybko być dorosłą i poznać wszystkie skrywane przez dorosłych tajemnice. Wiedzę o sprawach seksualnych uzupełnia u kucharki. Jest ordynarna wobec Hanki, a ojca lekceważy. Mela jest sokojna, cicha, naiwna i chorowita – jak to w naturalizmie. Wierzy w miłość i ryche małżeństwo Hanki i Zbyszka, nie zdaje sobie sprawy, że byłby to

mezalians. Gdy okazuje się, że do ślubu nie dojdzie, prawdziwie współczuje Hance. Tylko ona czuje, że stało się coś złego, podczas gdy reszta chce przejść nad tym do porządku dziennego. To ulubiona postać autorki, szczególnie dla niej ważna.

ZBYSZKO

Niższy urzędnik, a po godzinach birbant i lekkoduch. Inteligentny, widzi obłudę, zakłamanie w domu. Uważa, że urodzenie i wychowanie determinują jego postępowanie (to też naturalizm – środowisko urodzenia i wychowania wpływają na to, kim - i jakim się jest). Próbuje się buntować, ale robi to bardzo nieudolnie. Sprowadza się to do zaniebdywania pracy, siedzeniu w kawiarniach i cynicznym odnoszeniu się do rodziny. Być może w lokalach nie tylko bawił się z kokotami, ale jeszcze rozmawiał z młodopolskimi cyganami i to oni obudzili w nim potrzebę niezgody na sytuację w domu.

Chce się buntować, wie jednak, że jest w pewien sposób obciążony. Nie może się wyrwać, nie umie. Buntować się tylko słowami jest łatwiej. Mówi, że ciągłość tego świata, tego rodu zostanie zachowana, i to dzięki niemu. „Bycie Dulskim to katastrofa”, nienawidzi siebie i swojej rodziny.

Zbyszek wybucha w czasie rozmowy z Juliasiewiczową. Przecież matka wiedziała o romansie i teraz on się z Hanką ożeni. Decyzję tę podjął pod wpływem emocji, bo po tłumaczeniach kuzynki wycofuje się. Zgadza się, by matka po swojemu załatwiła sprawę z Hanką, sam wraca zaś do zabawy w lokalach. Ma jednak świadomość, że przegrał, że kołtuństwo wzięło w nim górę.

JULIASIEWICZOWA

Przypomina Dulską. Jest jednak mniej obłudna, a bardziej cyniczna. Zależy jej na swobodnym życiu i swobodzie seksualnej. Zamierzony cel osiąga za wszelką cenę, nie ma skrupułów. Podoba jej się Zbyszek, może więc widzi w Hance zagrożenie i dlatego pomaga w pozbyciu się jej?

HANKA

Początkowo wydaje się być zadowolona z umizgów Zbyszka. Potem rozpacza nad ciężką i nie wierzy, że Zbyszek się z nią ożeni. Gdy ten wycofuje się z obietnic, buntuje się w niej duma. Żąda od Dulskiej wysokiej zapłaty w zamian za swoje milczenie. Odchodząc żegna się tylko z Melą. Złorzeczy reszcie rodziny.

KRYTYKA MIESZCZAŃSTWA

Zapolska skupiła się na analizie charakterów postaci. Posłużyły jej one do krytyki mieszczaństwa – warstwy, której nienawidziła. Ukazała egoizm, obłudę, prymitywizm myślowy, bezguście i skąpstwo. Według samej autorki na końcu utworu morduje się duszą ludzką. O tym morderstwie mówi Mela.

Utwór wpisuje się w wyraźny w Młodej Polsce nurt krytyki społeczeństwa, przede wszystkim mieszczaństwa. To z tej warstwy pochodzi filistrzy. Świat mieszczaństwa jest przerażający i śmieszny zarazem. To ludzie dbający tylko o własną wygodę i przestrzeganie konwenansów.

Zapolska lubowała się w takich tematach, tworzyła w duchu naturalizmu. Lubiła pisać o rzeczach „niemoralnych”, takich, o których się nie mówi. Z zadowoleniem zaglądała do tzw. porządných mieszczańskich domów i demaskowała fałsz ich mieszkańców. Miała znakomity dar obserwacji. Przez wiele lat żyła w mieszczańskej Galicji i tam przyglądała się ludziom. Później dała niemal fotograficzny zapis cech szczególnych tamtejszego mieszczaństwa. Z radością ukazała chciwość, skąpstwo, zakłamanie, z których ci ludzie prawie uczynili normę w swoim postępowaniu. Pokazała, jak pracowicie utkali wokół siebie sieć pozorów i przemilczeń, i skryli za nią swe prawdziwe oblicza. Okazało się, że głupie kobiety, fajtlapowaci mężowie, nieodpowiedzialni donżuanowie to nie wyjątki od normy. To spora część społeczeństwa, jeśli nie zdecydowana większość.

W Moralności Zapolska pokazała rodzinę, która tylko na pozór żyje godnie i uczciwie. Już w pierwszej scenie obserwujemy gospodynię, która się krząta, wydaje polecenia służbie, zwołuje rodzinę. Wydawałoby się przeciętna, zwyczajna rodzina. Wszystko wygląda jak należy i tak ma być. Pozory. W rzeczywistości to sprytna mistyfikacja doprowadzona do absurdu. Kiedy Dulski odbywa zalecany spacer... wokół stołu, przekonuje w ten sposób siebie i rodzinę, że stosuje się do wskazówek Dulskiej i nikt się nie buntuje? Zapolska pokazuje ludzi uwikłanych i zniewolonych, którym jednak żyje się zbyt wygodnie, aby cokolwiek zmienić. Bo przecież bunt Zbyszka to tylko pusty gest, puste słowa. Brak mu samodzielności, dlatego zgadza się, by matka załatwiła jego sprawę. Bycie Dulskim oznacza zgodę na świat taki, jakim on jest i chowanie się we własnych czterech ścianach przed ewentualnymi zagrożeniami, mniej lub bardziej realnymi.

Dulscy są śmieszni i Zapolska spogląda na nich okiem satyryka. Jednak nie poprzestaje na tym. Jest ciekawa, dlaczego ludzie ulegają pewnym konwencjom. Dlaczego młody, zbuntowany chłopak tak szybko ustępuje? Dlaczego modna i obyta w świecie Juliasiewiczowa podsuwa Dulskiej tak konwencjonalne i niegodziwe rozwiązanie sprawy z Hanką? Dlaczego cała rodzina jest poddana Dulskiej i nikt się nie buntuje? Zapolska pokazuje ludzi uwikłanych i zniewolonych, którym jednak żyje się zbyt wygodnie, aby cokolwiek zmienić. Bo przecież bunt Zbyszka to tylko pusty gest, puste słowa. Brak mu samodzielności, dlatego zgadza się, by matka załatwiła jego sprawę. Bycie Dulskim oznacza zgodę na świat taki, jakim on jest i chowanie się we własnych czterech ścianach przed ewentualnymi zagrożeniami, mniej lub bardziej realnymi.

W tym domu brak uczuć, ciepłych, pozytywnych emocji. Mieszkańcy tylko udają, że są rodziną. Dzieciom brak poczucia bezpieczeństwa, zrozumienia i miłości rodziców. Ci z kolei już dawno stracili szacunek swoich pociech. Najbardziej zdaje się to wszystko przeżywać Mela, jest najwrażliwsza z całej rodziny. W tym domu nie narodzą się żadne wartości. W takiej atmosferze wrażliwsi będą cierpieć, a inni będą się stawali coraz bardziej cyniczni.

Zasady moralności Dulskich, to:

☒ Brudny prac w czterech ścianach, „żeby się inni nie dowiedzieli”;

☒ Skromność to skarb dziewczęcia

☒ Dla męża kobieta nie musi się „pod spodem” stroić;

☒ O pewnych rzeczach nie należy mówić;

☒ Kobiety samotne są podejrzane;

Obraz, jaki stworzyła Zapolska, był tak sugestywny, że określenia „pani Dulska”, „dulszczyzna” na stałe weszły do powszechnego użycia.

DULSZCZYŻNA

Dulszczyżna – wszelkie negatywne cechy filistra i kołtuna: zakłamanie, obłudność, fałsz. Zespół cech charakteryzujących się przede wszystkim podwójną moralnością: inną dla siebie i swoich najbliższych, inną dla pozostałych ludzi, dbałością o pozory. Dulski myśli tylko o tym, co o niego powiedzą inni ludzie. Jej zasada o praniu brudów w domu to filisterska pseudomoralność i efekt kierowania się w życiu prawdami drobnomieszczańskimi. A te właśnie wyśmiewa Zapolska.

Autorka sama nazwała swój utwór tragifarsą, z takim podtytułem był grywany. Faktycznie, sceny poważne sąsiadują tu z farsowymi. Hanka i Lokatorka są w niewesołym położeniu. Zbyszek tak naprawdę nie wie, jak się zachować. Mela, tak różna od reszty rodziny, źle się czuje w domu, obumiera duchowo. Nie ma się z czego śmiać. A jednak na dobrych przedstawieniach widzowie się śmieją. Śmiał się też dyrektor lwowskiego teatru, gdy czytał utwór, śmiał się lwowscy krytycy na przedstawieniu. Jednak nie jest to śmiech dobrotliwy. Przeciwnie, jest okrutny, bo demaskuje i napiętnuje. Znow widzimy stosunek autorki do portretowanej warstwy.

UTWÓR JAKO TRAGIFARSA KOŁTUŃSKA

„Tragifarsa kołtuńska” to podtytuł, jaki Zapolska nadała swojemu dziełu. Czym zatem jest kołtuń? W „Słowniku literatury polskiej” czytamy:

„«Kołtuń» jest mieszkanką tępoty, sprytu i cynizmu. (...) Kołtuni uważają swój sposób życia za jedynie właściwy, choć polega on na świadomym krzywdzeniu innych ludzi”.

A czym w takim razie jest farsa? Odpowiedź możemy odnaleźć w „Słowniku terminów literackich”:

„Farsa – odmiana komedii obejmująca utwory sceniczne o błahych konfliktach, posługujące się środkami komizmu sytuacyjnego, błazeńskimi przejawskawieniami, efektami groteski i karykatury. W odróżnieniu od innych typów komedii farsa opiera się całkowicie na dynamicznej akcji (...)”.

Tragifarsą natomiast określa się te farsy o ponurej, smutnej i nostalgicznej wymowie. Jej głównym zadaniem, obok bawienia odbiorcy, jest zmuszenie go do przemyśleń, refleksji.

W utworze Zapolskiej odnajdziemy wiele elementów komizmu i groteski. Prym wiedzie tu przede wszystkim komizm postaci. Aniela Dulka swoim wyglądem, „mądrością”, wypowiedziami i zachowaniem potrafi wywołać salwy śmiechu. Do tego dochodzą prze zabawne dialogi pomiędzy poszczególnymi bohaterami, konflikty, nieoczekiwane zwroty akcji. Wszystko to wywołuje uśmiech na twarzy czytelnika i widza, lecz jest on ewidentnie podszyty głębszym przesłaniem. Refleksja płynąca z dzieła Zapolskiej jest bardzo negatywna. Ostatecznie odbiorca nie czuje się rozbawiony, lecz przerażony i zaniepokojony tym, co wydarzyło się w domu Dulskich.

Tomasz Weiss we wstępie do jednego z wydań utworu napisał:

„«Moralność pani Dulskiej» spełnia wszystkie wymagania stawiane nowemu typowi dramatu.

Sytuacje sceniczne i indywidualności bohaterów, wreszcie sam konflikt dramatyczny sięgają jednym biegunem tragedii, drugim komedii. Sens sztuki jest niewątpliwie pesymistyczny. Pesymizm ten dotyczy jednak nie tylko wniosków wynikających z analizy typu moralności reprezentowanej przez panią Dulską i jej rodzinę. Pesymizm zawiera się także w samej koncepcji życia, w tej jego dwubiegunowości, w fakcie, że komedia graniczy z tragedią, dramat z farsą”.

Utwór stanowi próbę policzenia się autorki ze zjawiskiem „kołtuństwa”. Jej naczelnym zadaniem stało się możliwie jak najbardziej jaskrawo przedstawić Dulską, aby ją napiętnować i zmusić niejako odbiorców do tego samego. Autorka doskonale zdawała sobie jednak sprawę, że nie ma szans z „kołtuństwem”, które dzięki jej dziełu przybrało nową nazwę – „dulszczyzna”. Jadwiga Czachowska w pracy „Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu” (pod redakcją Janiny Kulczyckiej-Saloni, Henryka Markiewicza i Zbigniewa Żabickiego) pisze:

„Przeprowadzając kompromitację kołtuństwa Dulskich, demaskując obłudę postaci tytułowej w zestawieniu z jej postępowaniem, pisarka podkreśla typowość przedstawionych zjawisk, świadczących o kryzysie moralności mieszczańskiej. Wydzwięk utworu, w którym nie ma żadnej postaci pozytywnej, jest pesymistyczny: ani pozorne zbuntowany Zbyszko, ani słabowita Mela nie są zdolni do przeciwstawienia się swemu środowisku. (...) Nie ma żadnej nadziei na zlikwidowanie dulszczyzny”.

JĘZYK

Jest ogromną zaletą utworu. Z pewnością czerpała tu Zapolska ze swojego aktorskiego doświadczenia. Zgodnie z zasadami naturalizmu język jest prosty; to niemal mowa potoczna, dlatego występują prymitywizmy, dialektyzmy. Składnia też ma być prosta, a to oznacza, że niekoniecznie poprawna. Każdy bohater posługuje się swoim specyficznym językiem.

Zdania Dulskiej są pełne, okrągłe, czuć w nich ogromną pewność siebie. Zbyszko i Juliasiewiczowa posługują się językiem młodopolskich artystów – niedbałym, ekscentrycznym, czasem zaskakującym. Hesia stara się to naśladować. Język Meli jest łagodny i melancholijny jak ona sama. Charakterystyczne jest też milczenie Dulskiego.

KOMIZM

Śmiejemy się z krzyków Dulskiej, która wydaje wszystkim polecenia. Śmiejemy się z usprawiedliwień, dlaczego trzyma kokotę. Jednak z pierwszego przykładu wynika skąpstwo, z drugiego obłuda, a te już nie śmieszają.

Zapolska stosuje dowcip językowy i sytuacyjny. Generalnie śmieszny sposób, w jaki Dulka postępuje z rodziną. Jest do przesady skąpa, ubiera się w dziwne, jakby była przebrana. Komiczny jest też Dulski, gdy spaceruje wokół stołu. Swoje milczenie przerywa jednym tylko zdaniem. Śmieszny też scena, w której Zbyszko siłą sadza na kanapie Hankę obok matki i każe ogłosić, że „obie panie Dulskie przyjmują”.